

Językowa zasada nieagresji

Autor: **Jan Iwanik**

Nasz język jest lingwistyczną spuścizną minionych, autorytarnych społeczeństw. Jego historyczna ewolucja odzwierciedla potrzebę stawiania żądań przez władców, dominowania i zastraszania. Ten język dzieli dziś ludzi i wywołuje konflikty. Niemożność porozumienia się jest zaś pożywną glebą, na której wyrastają hierarchiczne struktury władzy państwowej.



Jeśli anarchokapitalistyczna ewolucja ma przebiegać przy pomocy anarchistycznych środków, to pierwszym krokiem w kierunku zmian społecznych może być tworzenie większej przestrzeni dla anarchii w swojej prywatnej sieci społecznej. Można to osiągnąć, stosując i rozszerzając anarchistyczną zasadę nieagresji w codziennych interakcjach.

W doskonałej książce Marshalla Rosenberga zatytułowanej *Porozumienie bez przemocy* natknąłem się na praktyczny pomysł, jak mogłoby to wyglądać. Rosenberg nie uważa się za anarchistę, jednak czytając tę książkę, byłem pod wrażeniem, jak głęboko anarchistyczne są jego idee. Według Rosenberga przemoc lingwistyczna prowadzi do niewydajnych, nieskutecznych i nieprzyjemnych interakcji międzyludzkich. W skrajnych przypadkach, przemoc językowa jest pierwszym krokiem do przemocy fizycznej.

Najbardziej oczywistą formą przemocy językowej jest stawianie żądań oraz mówienie ludziom, co „muszą” lub „powinni” zrobić. „Musisz” jest formą przemocy, ponieważ stanowi próbę przejęcia władzy nad drugą osobą i odebrania jej możliwości wyboru. Rosenberg uważa, że to królowie i inni tyrani stosowali „musisz”, aby móc sprawować kontrolę nad swoimi poddanymi. Bez słowa „musisz” nie byłoby możliwe wydawanie rozkazów żołnierzom ani pobieranie

podatków. W komunikacji bez przemocy słowo „musisz”, ani jego odmiany, nie są w ogóle stosowane.

Podobnym przykładem agresji językowej jest wygłaszanie osądów. Na przykład stwierdzenie: „Podjąłeś złą decyzję”, oznacza, że osoba mówiąca stawia się w pozycji sędziego zachowań innych ludzi, a tym samym uzurpuje sobie władzę nad nimi. Jest to forma przemocy językowej, nawet wtedy, gdy wydany osąd jest pozytywny.

Przemoc stosowana przez organy władzy państwowej jest niezauważana przez większość obywateli, którzy uznają ją za normalny stan rzeczy. W podobny sposób uwadze większości ludzi umykają bardziej subtelne formy przemocy językowej.

Jednym z przykładów takiej, bardziej subtelnej przemocy językowej, jest etykietowanie. Łatwo zrozumieć, dlaczego oznaczenie kogoś etykietą „mordercy” jest pierwszym krokiem w kierunku odmówienia mu empatii. „Morderca” staje się kategorią abstrakcyjną. Wszystko, co mówi lub robi człowiek opatrzony taką etykietą, może być „wytłumaczone” przez pryzmat przynależności do kategorii mordercy. Nie ma więc już sensu próbować rozumieć tej osoby, jako człowieka.

Nazwanie kogoś „dobrym programistą” może być również uznane za przemoc, chociaż jest to mniej oczywiste, niż w poprzednim przypadku. Jest tak dlatego, że mówiący te słowa znowu stawia siebie w roli sędziego. Dodatkowo opatrzenie kogoś etykietą „dobrego programisty” powoduje że zaczynamy zwracać mniejszą uwagę na jego rzeczywiste dalsze działania (programistyczne). W konsekwencji pogarsza to jakość interakcji z tą osobą.

Szczególnie agresywną formą etykietowania jest porównywanie. Mówiąc: „Jesteś gorszym pracownikiem, niż twoi koledzy”, upośledzamy naszą relację z rozmówcą, gdyż wydajemy o nim osąd. Ponadto taka wypowiedź będzie odebrana jako niesprawiedliwa, ponieważ osoba osądzana nie ma żadnej kontroli nad swoimi kolegami, których działania mają wpływ na jej ocenę.

Polecam książkę Rosenberga wszystkim tym, którzy chcieliby zreformować swój sposób komunikacji z innymi. Praktykowanie językowej zasady nieagresji wzmacnia relacje międzyludzkie i utrudnia ich zniekształcenie i kontrolowanie przez struktury władzy. Budowanie silniejszych relacji z innymi ludźmi i zastępowanie nimi relacji opartych na strukturach politycznych, jest zaś logiczną strategią budowania anarchistycznego społeczeństwa.